

*„Twój pierwszy koncert będzie za dziesięć dni na Impact z Rammstein, Slayer, Korn... i jest 14 piosenek do nauczenia. Dasz radę?”.*

# MERIM LECHNER

## „Telefon z piekła”

„MIREK” ZAWITAŁ NA POLSKIEJ SCENIE W MOMENCIE REAKTYWACJI DECAPITATED. MIAŁ CIĘŻKIE ZADANIE ZASTĄPIĆ GODNIE LEGENDARNEGO VITKA, ALE TAKŻE ZAPREZENTOWAĆ SIEBIE SAMEGO, STWORZYĆ NOWĄ JAKOŚĆ. UDAŁO MU SIĘ TO I GDY WSZYSCY MYŚLELI, ŻE DECAPITATED MA PERKUSISTĘ NA LATA, MIREK ROZSTAŁ SIĘ Z ZESPOŁEM. PONOWNIE ZROBIŁO SIĘ O NIM GŁOŚNIEJ U NAS W TYM ROKU, GDY ZASTĄPIŁ W BEHEMOTH PLUGAWEGO INFERNO, KTÓRY DOZNAŁ PASKUDNEJ KONTUZJI...

**J**ak zapewne wszystkim wiadomo, Mirek (*prze-czytajcie jego imię od końca*) jest narodowości austriackiej i w odróżnieniu od wielu naszych rodaków, jeżdżących za chlebem do tego alpejskiego kraju, Kerim przyjeżdża do Polski, by realizować się zawodowo. Szybko zaskarbił sobie sympatię na metalowej scenie ze względu na duże umiejętności, a także poprzez sposób bycia. Mimo, że jest dość młodym perkusistą, dojrzałości w postępowaniu może mu zazdrościć wiele naszych perkusyjnych „gwiazdek” z zadartymi noskami.

Mirek zna swoją wartość, co jest niezwykle istotne w poruszaniu się na scenie muzycznej, z drugiej strony ma w sobie bardzo dużo pokory i daleko mu do robienia fochów.

Dołączył do najbardziej znanego polskiego zespołu muzycznego na świecie w bardzo ciekawym momencie. Behemoth był po sesji nagraniowej nowej płyty i miał rozgrzać się na żywo kilkoma festiwalami i trasami po świecie. Nagle trach! Wiadomość jak grom, Inferno wylądował w szpitalu i trzeba znaleźć kogoś, by zagrać przynajmniej te wielkie festiwale. Najwięksi kandydaci zajęci po same uszy. Pawulon zasuwiał jeszcze wtedy w Decapitated, a Daray uginął się od roboty w Hunter. Zespół kontaktuje się z Mirkiem i w osobie Oriona wyklada kawę na ławę, ale o szczegółach opowie już sam zainteresowany...

### **Na sam początek zapytam po prostu – jak się masz?**

Czuję się dobrze, jestem zadowolony, nie mam na co narzekać. Skończyłem współpracę z Behemothem

i wciąż mam dobry humor po tym wspaniałym doświadczeniu. Szkoda, że już koniec, ale taki był układ i nigdy tego nie zapomnę! Poza tym staram się pisać nowe piosenki na mój solowy projekt KRIMH. Mam kilka fajnych pomysłów, ale potrzebuję więcej czasu, by je rozwinąć.

### **Gdzie ty teraz mieszkasz w ogóle?**

Gdzie teraz mieszkam? Spędzam większość czasu obecnie w Warszawie. Mam tutaj swoją dziewczynę – Polkę i wygląda na to, że w Polsce jest więcej muzycznych możliwości niż w Austrii. Austria jest świetna, kocham ją, ale jest to mały kraj z zaledwie ośmioma milionami ludzi. Wydaje mi się, że właśnie dlatego niewiele dzieje się w muzycznym biznesie. W każdym możliwym momencie staram się wracać tam i odwiedzać swoich przyjaciół i rodzinę.

### **Nie mieliśmy okazji skomentować dokładnie twojego odejścia z Decapitated. Dla wielu ludzi stałeś się idealnym perkusistą tej formacji. Co się stało?**

Szkoda, że nie wyszło z Decapitated. To z pewnością nie była łatwa decyzja. Chciałem mieć pewność, że moja decyzja nie była podyktowana jakimś tymczasowym złym humorem czy kaprysem, dlatego potrzebowałem czasu na przemyślenie tego. Spędziłem trzy lata w tym zespole i było to dla mnie dobre doświadczenie, którego nie chciałbym zmarnować. Dla mnie to była pierwsza okazja do tego, by grać w profesjonalnym zespole o międzynarodowym sukcesie. Za to i za dobrze spędzony tam czas jestem

naprawdę bardzo wdzięczny. Nie chodziło o to, że nie miałem satysfakcji z gry z nimi. Na samym końcu po prostu to nie działało. Mieliśmy z Voggiem wzajemne problemy i myślę, że jesteśmy po prostu różnymi ludźmi z różnymi pomysłami, zachowaniem i celami. Absolutnie bez urazy do niego! Chodzi o to, że takie jest życie i czasami bywa tak, że ludzie nie mogą ze sobą razem więcej pracować. Zdecydowałem się pójść własną drogą.

### **Co się stało później, co robiłeś po odejściu z Decapów?**

Po odejściu z Decapitated spędziłem czas szukając kolejnego zespołu, grając sesję dla Redemptor i pracując nad swoim solowym projektem. Pisałem piosenki dla projektu Krimh od 2007 roku, ale jeszcze nie nagrałem albumu. Było to głównie skoncentrowane na YouTube, ale wiele osób pytało o pełny album. Pomyślałem więc, dlaczego nie?! Mam wystarczająco czasu i piosenek, by nagrać pełny album. Zabukowałem więc studio na listopad 2012. Bębny były nagrane w Austrii u mojego kolegi w studio, a resztę zrobiłem w domu. To była naprawdę fajna rzecz słyszeć i widzieć, jak twoje własne kompozycje układają się w całość i formują w album. Tak jak mówię, to był dla mnie pierwszy raz, gdy nagrywałem solowy album, więc byłem bardzo podekscytowany.

### **Nagrałeś wszystkie instrumenty?**

Wszystkie instrumenty zostały zagrane przeze mnie. Tylko w jednej piosence poprosiłem Jakuba Żyteckiego o gościnne solo i wykonał wspaniałą robotę.



Fot. Rafał Kotyłałk www.kotyłak.pl



Fot. Rafał Kotyjak www.kotyjak.pl

.... takie jest życie i czasami bywa tak, że ludzie nie mogą ze sobą razem więcej pracować. Zdecydowałem się pójść własną drogą.

Cały pomysł na grafikę albumu bazuje na obrazach z głębi oceanu z dziwnymi kreaturami, które żyją tam na dnie. Z pewnych przyczyn lubię ten oceaniczny klimat i idealnie pasuje do mojej muzyki. Także tytuł albumu – *Explore* – doskonale pasuje do tematu. Bycie solowym artystą jest całkiem fajne. Ten album to własne wydanie i w 100% moja własna kreatywność i pomysły, ale muszę też powiedzieć, że wszystkie koszty wyprodukowania tego albumu poniosłem sam. Dlatego też zacząłem kampanię zbierania funduszy na Indiegogo. Ludzie mogli zamówić CD przed wydaniem i tym samym pomóc w poniesieniu kosztów skończenia albumu. Wsparcie ze strony moich fanów było większe niż się mogłem spodziewać i byłem wręcz onieśmielony faktem, że tyle osób chce usłyszeć moją muzykę. Ze względu na pracę z Behemoth musiałem przesunąć nieco wydanie albumu, ale 26 września *Explore* został oficjalnie wydany! Później musiałem spędzić prawie tydzień na pakowaniu setek CD i koszulek, i iść na Poczcie Polską, zostać tam przez godziny, by zrobić wysyłki do ponad 40 krajów. Było to bardzo wyczerpujące, ale warte wysiłku. Ciągłe idę raz, dwa razy w tygodniu na pocztę, by wysłać kolejne zamówienia. Idzie to dobrze i nie mogę narzekać (*śmiech*).

#### Pytanie kluczowe naszego spotkania – jak to się stało? Jak stał się Behemoth?

Cóż, to była całkiem zabawna historia. Byłem w tym czasie w Austrii. Po tygodniu pobytu w domu dostałem maila na Facebooku od Oriona. Poprosił mnie o numer telefonu, ponieważ była pilna sprawa. Pięć minut później zadzwonił i powiedział o szalonym pomysle, bym im pomógł. Inferno musiał pójść do szpitala, a Behemoth ma załatwionych wiele koncertów. Orion powiedział: „Twój pierwszy koncert będzie za dziesięć dni na Impact z Rammstein, Slayer, Korn... i jest 14 piosenek do nauczenia. Dasz radę?”.

#### Cały Orion, konkretnie i prosto w pysk. Jak zareagowałeś?

Na początku mnie zatkało, a potem strasznie się wystraszyłem (*śmiech*), ale później powiedziałem, że chętnie im pomogę i dam z siebie wszystko. Zacząłem więc maraton ćwiczeń każdego dnia. Cztery dni przed koncertem ćwiczyliśmy razem. Ostatecznie przetrenowałem swoje mięśnie w lewej nodze. Gra Inferno jest zupełnie inna od tego, co przywykłem robić. Ciężko dostosować się do jego stylu w tak krótkim czasie. Przez pierwsze dwa koncerty miałem problemy z nogą. Byłem wkurzony, ponieważ wiedziałem, że

mogę lepiej, ale jesteśmy przecież ludźmi, nie maszynami. W końcu mieliśmy kilka dni wolnych pomiędzy koncertami, mogłem odpocząć i zająć się nogą. Po tych koncertach kolejne szły już tylko lepiej i była to bardzo, bardzo duża zabawa móc zagrać z nimi te letnie festiwale.

#### Zostałeś jednak w zespole na dłużej...

Plan był taki, żeby zagrać jedynie sześć letnich festiwali, ale Inferno potrzebował więcej czasu na regenerację, a wielka trasa po Azji zaczynała się w październiku. Nie miałem nic innego do roboty, znalazłem już piosenki i koncerty były dobre, więc zapytałem mnie, czy byłbym w stanie pojechać z nimi w trasę po Azji i Polsce. Oczywiście odpowiedziałem: „Tak!”.

#### Gdy zapytałem Inferno, zaraz po jego kontuzji, kogo wyznaczy na zastępstwo, powiedział od razu: „Tylko Daray!”. Darek akurat miał piekielnie dużo pracy z Hunter. Zastanawiałeś się więc, dlaczego akurat zadzwonili do ciebie?

Zadawałem sobie to pytanie kilka razy, ale nie zapytałem nigdy chłopaków: „Dlaczego ja?”. Grałem kiedyś trasę z Decapitated, supportując Behemoth. Znaczący to, że wiedzieli, jak gram, ale to było w 2010 roku i od tego czasu nie miałem żadnego kontaktu z chłopakami. Myślałem, że wybiorą Daraya, ale tak, jak mówisz, on miał Huntera, więc musieli myśleć kto jeszcze. To nie jest tak, że piosenki Behemoth są łatwe do zagrania! Możliwe, że zaimponowałem im swoją grą wtedy na trasie w 2010. Gdy myślę o tym teraz,

jestem bardzo szczęśliwy, że zagrałem tę trasę. Pewnie bez niej nie skierowaliby się do mnie. Jestem bardzo szczęśliwy, że dali mi szansę i mieli pewność w mojej osobie.

**Na czym polega różnica w twojej grze w porównaniu z grą Inferno?**

Każdy perkusista gra inaczej i ma swój sposób aranżowania bębnow. Tak samo jest w przypadku moim i Inferno. Zasadniczo powiedziałbym, że gra na dwie stopy jest moją silną stroną, ale miałem najwięcej problemów z jego partiami kopyt, a nie tak dużo z blastami. On gra super szybko, ale z krótkimi akcentami na stopkach. To jak karabin maszynowy, który nie strzela ciąglym ogniem, jeżeli nie ma ku temu potrzeby. Sama prędkość nie była w sumie takim problemem, ale sposób, w jaki to jest zaaranżowane. Musiałem naprawdę spędzić dużo czasu, by doprowadzić moje nogi do odpowiedniej formy. Poza tym jestem przyzwyczajony do gry na dwie stopy wolniej, ale w dłuższych przebiegach. Dobrym przykładem jest tu *Homo Sum* z albumu *Decapitated Carnival Is Forever*. To jest 216 bpm, ale grane bardzo długo.

**Które piosenki sprawiły ci najwięcej problemów i co to było konkretnie?**

Miałem problem z dwoma utworami. Część intro z *Ov Fire And The Void* i główna partia stóp z *Alas, Lord Is Upon Me*. Oczywiście *Ov Fire And The Void* była pierwszą piosenką set listy. Trochę lipa, jak zawalisz pierwsze sekundy pierwszej piosenki. To nie pomaga kompletnie w pewności siebie, ale działa się tak tylko podczas pierwszych dwóch koncertów. Jeżeli chodzi o *Alas...* jest to akurat wolny Behemoth i bardzo groove'iący, ale ciągle miałem problemy. Nie

wiem, dlaczego. Czasami te partie, wydające się na bardzo proste, okazują się najtrudniejsze.

Muszę tu dodać, że używałem Czarciego Kopyta od Inferno i nie wiedziałem, że jest to wersja customowa, która ma kilka zmian w porównaniu do standardowego Czarciego. Moje stopki zostały w Austrii i pomyślałem: „Ach, to jest czarcie kopyto, więc będzie tak samo!”. No cóż, myliłem się (*śmiech*). W tak ekstremalnej muzyce nawet małe zmiany w pedale mogą być problemem. Tak więc ten aspekt nie pomagał w poprawnej grze tych partii, ale później z moimi pedałami i po dodatkowych ćwiczeniach nie miałem już więcej problemów.

**Jak to wyglądało z resztą bębnow? Nie masz przecież tak wielkiego zestawu jak Inferno.**

Tak, nie tylko nasze style gry są różne, podobnie nasze bębny. Używa wielkiego zestawu z dwiema centralkami, pięcioma tomami, werblem, wielkim rackiem i wieloma, wieloma talerzami. W porównaniu z tym mój zestaw wygląda jak zestaw jazzowy. Mam tylko dwie centrale, trzy tomy, werbel i siedem blach. Ćwicząc z zespołem, używałem zestawu Inferno, ale to koszmar przy rozstawianiu i w każdej sekundzie masz nadzieję, że nic się nie rozpadnie. Bębny są bardzo dobre, ale cały hardware jest bardziej martwy niż żywy. Myślę, że Inferno i jego techniczny – Adam (*Sierżęga*) zgodzą się ze mną (*śmiech*)! Byłem więc zadowolony, kiedy ostatecznie mogłem używać moich bębnow, nawet, jeżeli są małe. Lubię małe zestawy. Mniej znaczy więcej – w mojej opinii, ale muszę przyznać, że za bębnami Inferno czujesz się jak król. Używam talerzy Meinl, pedałów Czarciego Kopyta, pałek Regal Tip i naciągów Evans. Ta kombinacja

doskonale współgra i właśnie udało mi się podpisać kontrakt z Tama. Nie mogę się już doczekać mojego zestawu Starclassica.

**Występowałeś w makijażu. To była nowość dla ciebie?**

Makijaż to bardzo fajna sprawa. Nie, nie była to nowość dla mnie. Miałem kiedyś zespół w Austrii, który był mieszkanką death i black metalu.

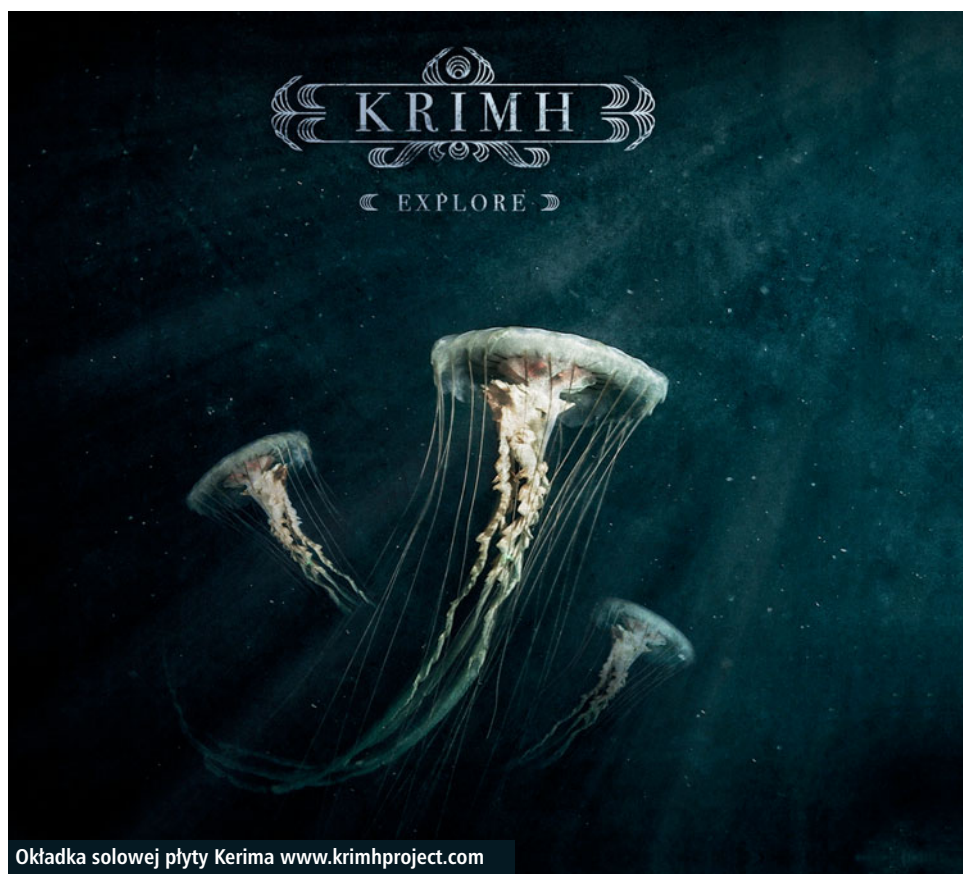
**ORION – BASISTA BEHEMOTH NA TEMAT WSPÓŁPRACY Z KERIMEM**



Behemoth jest dość specyficznym zespołem, biorąc pod uwagę skład. Gramy niezmiennie od 10 lat, więc tymczasowe „zastępstwo” na stanowisku perkusisty nie było dla nas łatwą decyzją. Wybór padł na Kerima, znaliśmy go z Decapitated, wielokrotnie dzieliliśmy scenę. W kilka dni opanował materiał i zjawił się na próbach. Kerim jest świetnym perkusistą, chociaż bardzo innym niż Inferno. Długo różni się od siebie stylem grania. Ale my nie chcieliśmy zatuszować tej różnicy, wręcz chodziło nam o jej podkreślenie. Skoro gra już ktoś inny, kto jest ukształtowanym, już doskonałym muzykiem, to dlaczego naciskać go, by był jak najbardziej podobny do oryginału, zamiast pokazywać jego mocne strony? Chcieliśmy, żeby był sobą od początku do końca. Jest mega dokładny, bardzo skrupulatny, bardzo „równy” dynamicznie. Jest po prostu niezawodny. Austriacka precyzja i skuteczność. W naszym towarzystwie był tym najbardziej poukładanym i uporządkowanym ogniwem koncertowej maszyny. To facet, któremu możesz powierzyć dużą rzecz, dużą odpowiedzialność i skoro mówi, że zrobi to dobrze, to znaczy, że tak będzie. Już na pierwszych próbach było jasne, że możemy być spokojni. Korzystając z okazji, w imieniu swoim i całego zespołu, dziękuję raz jeszcze. Uratował nam tyłki, zagraliśmy wspólnie sporo świetnych i zupełnie wyjątkowych koncertów.

*Lubię małe zestawy. Mniej znaczy więcej – w mojej opinii, ale muszę przyznać, że za bębnami Inferno czujesz się jak król*





Malowaliśmy się po całym ciele na koncertach, ale nie mieliśmy satanistycznego image jak Behemoth. Lubię grać w makijażu. W pewien sposób zmieniasz się po założeniu maski i jesteś inną osobą na scenie. Behemoth bez makijażu nie byłby tym samym. Jest to część ich wizerunku i nie chciałem rujnować go grą bez farby. Nie jestem oczywiście tak profesjonalny (*Kerim mówiąc to użył polskiego zwrotu „profeska” – przyp. red.*), jak oni w robieniu fajnych malunków, ale teraz jestem z pewnością lepszy niż wcześniej (*śmiech*).

### Jak wyglądała wasza komunikacja na scenie?

Normalnie komunikacja na scenie polega bardziej na gestach niż rozmowie, co jest chyba oczywiste ze względu na ogromny hałas. Zagraliśmy tyle koncertów razem, że nie musieliśmy się tak często komunikować. Każdy wiedział, o co chodzi i mogliśmy na sobie polegać. Czasami dawaliśmy mocniej samych siebie, by dodać więcej energii do wykonania. Trochę wzajemnych krzyków do siebie lub kilka dziwnych piekielnych wyrazów twarzy. Po zakończeniu piosenki zawsze patrzyłem na chłopaków, co porabiają. Jestem tym, który odlicza początek piosenki. Jeżeli ja zaczynam, to każdy musi grać. W Behemoth grałem wszystkie piosenki, za wyjątkiem jednej z klikami i samplami. Adam – mój techniczny, odpałał mi klika. Zasadniczo miałem czas, by się napić i przeczyścić dłonie pomiędzy piosenkami. Byłoby za dużo, gdybym musiał zmieniać klika w samplerze. To trochę skomplikowane, musisz wejść w specjalne menu, by to zrobić. Razem z Adamem patrzyliśmy cały czas, czy reszta chłopaków jest gotowa. Jeżeli tak, to Nergal dawał mi znać, było to poprzez proste „go” albo techniczny od gitar dawał mi znak latarką. Po tym zaczynaliśmy grać piosenkę.

### Czego się nauczyłeś na tej trasie?

Wiesz, nauczyłem się przez ten czas bardzo dużo. Nie tylko, jeżeli chodzi o stronę muzyczną, ale także, jeżeli chodzi o mnie jako osobę. Behemoth jest wspólnie największym polskim zespołem metalowym i pierwszy raz miałem możliwość gry z takim wielkim bandem. Jest pewien poziom profesjonalizmu, na którym musisz zagrać w takim zespole i nie byłem do końca pewny, czy jestem na ten poziom gotowy. Pamiętam, że kiedy Orion do mnie zadzwonił, miałem tak wiele myśli w głowie... Od obaw przed porażką po pozytywne myślenie: „Ok, zrobmy to!”. To naprawdę był krótki okres na naukę. Myślę, że raczej nie odpowiedziałbym „tak”, gdyby ktoś inny poprosił mnie o nauczenie się 14 piosenek w 10 dni. Rozumiesz, nie chciałem powiedzieć: „Tak, zrobię to”, a później nie być w stanie zagrać piosenek. Tu była kwestia – wszystko albo nic! Nie dostajesz dwa razy takiej szansy. Zwrot „Krew, pot i łzy” pasuje tu idealnie. To było wielkie wyzwanie dla mnie, ale zrobiłem to! Ten fakt naprawdę podnosi twoją pewność siebie. Grałem z nimi swoje największe koncerty. Niektóre naprzeciw 20000 ludzi i byłem gotowy, by to zrobić. Myślę też, że jestem teraz ogólnie bardziej spokojny. Staram się nie myśleć cały czas, że coś pójdzie źle. A jeżeli nawet, cóż, zdarza się! Teraz jest to bardziej na zasadzie „Zrób to, miej zabawę i daj z siebie wszystko!”.

Pod kątem muzycznym także wiele się nauczyłem. Za każdym razem, gdy gram z różnymi ludźmi czegoś się uczę. Tak samo było, gdy grałem w Decapitated. Nie byłbym tym samym perkusistą, gdybym nie spędził z nimi tych trzech lat. Przed Behemothem nigdy nie musiałem grać tak szybkich blastów i tych szybkich akcentów na stopie. Doceniam nieskomplikowanie ich utworów. Nie zrozum mnie, proszę, źle. Mają swoje skomplikowane piosenki, co do tego nie ma

wątpliwości, ale powiedziałbym, że ich struktura jest łatwiejsza w porównaniu z tym, co przywykłem grać. Może spowodowane jest to faktem, że nagrałem nieco wcześniej album z Redemptor, a oni mają bardzo skomplikowane piosenki. Lubię jednak prostsze formy. Szczególnie na koncertach takie piosenki działają najlepiej i ludzie uwielbiają je!

#### **Uważasz, że ta przygoda pomoże ci w karierze?**

Jestem przekonany, że pomoże mi to w karierze. Wierzę w to. Grałem w krajach i przed publicznością, przed jaką do tej pory nie grałem. Behemoth to wielki zespół z wieloma fanami na całym świecie. Jeżeli sprawdzisz się w takim zespole to myślę, że to pomoże w przyszłości. Tak czy inaczej, świetnie było współdzielić z chłopakami scenę i pojechać na azjatycką trasę. Najlepsza trasa, jaką do tej pory zagrałem. Było tyle bezcennych momentów.

#### **Kilka dni temu wzięłeś udział jako gość w warszawskiej Drum Academy. Jak się czułeś jako nauczyciel? Jak do tego doszło?**

Pewnego dnia dostałem maila od Aggie (*Agnieszka Trzeszcza*), która jest założycielem Drum Academy. Powiedziała mi o campie Thomasa Langa w jej szkole i zapytała, czy nie chciałbym być kimś w rodzaju

*Jeżeli chodzi o metal macie kilku świetnych bębniarzy. Ślimak, Daray, Inferno, Pawulon, Lucass... Żeby wymienić tylko kilku*

specjalnego gościa podczas obozu. Bardzo bym chciał. Thomas to zabójczy perkusista i także Austriak. Pewny jestem, że mógłbym wyciągnąć kilka fajnych rzeczy od niego. Niestety, nie miałem czasu, bo byłem zajęty z Behemoth. Utrzymaliśmy kontakt i po ostatnim koncercie z chłopakami zrobiliśmy taką Master Class. Było tam pełno zabawy i różniło się to od lekcji, jakie dawałem. To była mała klasa z ludźmi pomiędzy 12-16 rokiem życia. Większość z nich to początkujący. Musiałem więc ustawić ćwiczenia pod ich poziom. Zazwyczaj masz tych szalonych perkusyjnych maniaków, którzy pytają o super techniczne rzeczy w grze na dwie stopy. Chciałem pokazać im coś, co mogą aktualnie wykorzystać i ćwiczyć. Nie miało sensu, by byli sfrustrowani, kiedy wrócą do domu i zaczną próbować ćwiczyć techniczne rzeczy. Każdy startuje od zera, ja także! Pamiętam, jak się czułem podczas moich pierwszych lat. Chciałbym móc rozmawiać z moimi ulubionymi perkusistami i wyciągać od nich informacje.

Czułem się dziwnie jako nauczyciel (*śmiech*). Nie wiem, czy jestem dobry w nauczaniu. Oczywiście, potrafię zagrać, ale jest różnica, kiedy grasz dla siebie i kiedy masz kogoś tego grania uczyć. Nie mam wielkiej wiedzy na temat teorii. Wszystko, czego się nauczyłem, było na podstawie tego, co usłyszałem i zobaczyłem u moich ulubionych perkusistów.



Fot. Rafał Kotyłał [www.kotylyak.pl](http://www.kotylyak.pl)

Dlatego też pokazałem tym dzieciakom wszystkie triki i ćwiczenia, które pomogły mi w początkowych latach jako perkusista. Niezbyt wiele nut.

#### **Co sądzisz o naszej perkusyjnej scenie po tych kilku latach w Polsce?**

Następny rok (2014) będzie moim czwartym rokiem tutaj w Polsce. Całkiem długo, prawda? (*śmiech*) Poznałem pełno ludzi i zagrałem kilka koncertów po całym kraju. Scena metalowa jest tu bardzo mocna. Macie dobre koncerty i wiele osób się pokazuje. Muszę stwierdzić, że Polacy lubią bardziej starą szkołę metalu niż nowsze gatunki jak metalcore. Jeżeli porównam tę scenę do austriackiej, to tutaj jest więcej możliwości dla muzyka czy zespołu, by się rozwijać i osiągnąć międzynarodowy sukces. Nie chcę powiedzieć, że jest łatwiej osiągnąć sławę, ale wygląda to tak, że macie więcej szans.

Co do polskiej sceny to nie znam zbyt dużo polskich rockowych czy popowych perkusistów, ponieważ nie słucham zbyt dużo takiej muzyki. Jeżeli chodzi o metal macie kilku świetnych bębniarzy. Ślimak, Daray, Inferno, Pawulon, Lucass... Żeby wymienić tylko kilku.

#### **Gdzie spotkamy cię w najbliższej przyszłości? Rozumiemy, że nie masz zamiaru zmieniać pracy.**

Masz rację. Nie chcę zmieniać pracy, jeszcze nie. Co będzie kolejne, nie wiem. Oczywiście chcę grać muzykę i mam oczy oraz uszy otwarte na wypadek, gdyby jakiś większy zespół szukał perkusisty. To nie jest łatwe! Dostałem kilka ofert, ale muszę też myśleć o swojej sytuacji finansowej. Gram muzykę, bo to kocham, nie ze względu na pieniądze. Z drugiej strony to już nie jest jedynie hobby, to moja praca. Jestem muzykiem i musisz zarabiać, żeby przeżyć, dlatego nie mogę brać każdej oferty. Myślę, że to warte, by iść do przodu, a mam tu na myśli codzienną grę, ćwiczenia, starać się mieć dobrych muzyków wokół siebie, być otwartym na nowe wyzwania i szanse. Nie wiesz, kiedy dostaniesz ofertę. Gra z Behemoth była ostatnią, jakiej mogłem oczekiwać. Może być taka kolejna oferta za rogiem... Tak czy siak będę kontynuował pracę nad moim solowym albumem i pracą w studio i na żywo. W razie czego, jeżeli znasz zespół szukający perkusisty, daj mi znać (*śmiech*).

Rozmawiał: Kajko  
Foto:

Rafał Kotyłał [www.kotylyak.pl](http://www.kotylyak.pl)  
Asia Kubicka [www.kubicka.asia](http://www.kubicka.asia)  
Freigeist Photography